

Święto miniaturowej grafiki

Szlachetność poszukiwana za pomocą lupy

Aleksandra Talaga-Nowacka: – Podczas obrad pojawiły się spory?

Prof. Witold Kaliński: – Przy takiej liczbie nadesłanych prac jest niemożliwością, by zdania nie były podzielone. W kwestiach dyskusyjnych przewodniczący miał głos dodatkowy. To były dwa dni ciężkiej pracy od rana do nocy, a wybór był trudny.

Na czym polega trudność - czego szuka się w takich pracach?

– Pierwszy krok w ocenie to sprawdzanie zgodności z zasadami określonymi w regulaminie konkursu – na przykład nie są dopuszczane prace wykonane techniką komputerową, dozwolone jest łączenie różnych technik klasycznych. Drugi krok to biegłość warsztatowa, a trzeci – oryginalność, ciekawa kompozycja czy forma.

Po czym poznać biegłość warsztatową?

– Trzeba trochę znać się na grafice. Biegłość techniczną widać na wydruku. W suchej igle na przykład da się wyczuć opuszkami palca relief odbitki, przy akwaforcie można się przyjrzeć, jak cienka kreska buduje obraz, często mniejszy od formatu 12x15 cm – wtedy pomocnym narzędziem staje się lupa. Trwa gorąca dyskusja, czy w grafice technika komputerowa jest łatwiejsza od klasycznej. Niektórzy graficy są zdania, że wystarczy włączyć komputer, nacisnąć kilka razy klawisz i już jest obraz, ale to nie na tym polega. Artysta tworzący klasyczną grafikę może szukać nowych środków wyrazu przy pomocy programu graficznego. Ja sam do tej pory zajmowałem się linorytem, a teraz sięgam do techniki komputerowej, która daje mi wiele satysfakcji, odkrywam nowe światy – choć podstawą jest nadal obraz uzyskany w technice linorytu.

To dobrze, że łódzkie triennale pomija grafikę komputerową?

– Trudno powiedzieć. W Polsce są inne konkursy, na przykład w Gdyni tylko na grafikę cyfrową. Niech Łódź będzie znana z technik klasycznych.

Na co zwracał pan uwagę w grafikach jako juror?

– Praca musi mnie zaskoczyć, zdumieć, zaintrygować. Musi być bardzo dobrze wykonana technicznie, ale szukam też interesującej formy, jakiegoś połączenia metafory z symbolem, dobrego smaku, ogólnie wartości estetycznej. Wiele prac było ciekawych. Moje wybory nie zawsze się pokrywały z decyzjami pozostałych jurorów, ale w paru przypadkach tak. Gdy wybór się nie pokrywa, wskazujemy na przykład, że dana praca jest słaba od strony technicznej, niechlujna, czasem dostrzegamy, że artysta niezupełnie zastosował taką technikę, jaką zawarł w opisie i jakiej wymaga regulamin. Pojawiły się nowe nazwy, nowe techniki, które po konsultacji ze specjalistą informatykiem okazały się drukiem cyfrowym.

To, że laureatów jest więcej niż zwykle, świadczy o wysokim poziomie prac?

– Tak, i chcieliśmy nagrodzić więcej osób. Nie liczba nadesłanych prac, a ich wysoki poziom spowodował, że jury po długiej dyskusji zdecydowało przyznać o dwa wyróżnienia więcej w porównaniu do poprzedniej edycji konkursu. Nie było jednej narodowości, która by szczególnie się wyróżniała na tegorocznym triennale, należy jednak zwrócić uwagę, że na 14 nagrodzonych grafików sześć jest z Polski. Polska grafika artystyczna jest znana, doceniana i nagradzana nie

tylko w Europie ale i na świecie. Ostatnio w Akademii Sztuk Pięknych gościliśmy profesora Jana Szmatocha z Katowic, który powiedział, że jeśli chodzi o współczesną grafikę klasyczną, Łódź jest najsilniejszym ośrodkiem w Polsce. Nie mówił o Katowicach, Krakowie, Warszawie, ale o Łodzi. Łódzka grafika mocno się trzyma, także jeśli chodzi o młodych twórców.